

Wzmacniaczem SIA 2 150 byłem zachwycony. Nie to, że usłyszałem najlepszy dźwięk na świecie, bo taki jest ciągle przede mną. Jednak wzięwszy pod uwagę cenę, uznałem go za zjawisko. Mógł stawać do porównań z dwukrotnie droższymi klockami, a w dodatku grał, jak lubię. Czysto, naturalnie, chciałoby się powiedzieć: jakby go nie było w torze.

Maciej Stryjecki



# Duet egzotyczny ATC CDA2/P1



Tak się złożyło, że poszukiwałem wzmacniacza dla mojej przyjaciółki, która słucha tak, że sąsiadom plomby z zębów wypadają. Wybierałem jak dla siebie, bez kompromisów. Miałem typ, już nawet zamówiłem egzemplarz u dystrybutora (trzeba czekać, czasem nawet dwa miesiące), ale ten się uparł. – Posłuchaj końcówki. – Niby dlaczego? Przecież to jest to samo, tyle że bez preampu, który i tak trzeba przecież kupić, żeby zrobić ciszej.

Teoretycznie to dodatkowy wydatek, ale jeżeli potrzebujemy także źródła sygnału, sprawa się rozwiązuje: odtwarzacz ATC jest fabrycznie wyposażony w przedwzmacniacz, a w dodatku może służyć jako przetwornik c/a.

Niby proste, ale siła przyzwyczajenia jest ogromna. Korzystamy albo ze wzmac-

daje się naturalnym wyborem. Skoro większość kolumn brytyjskiej firmy to konstrukcje aktywne (z wbudowanymi wzmacniaczami), to odtwarzacz z przedwzmacniaczem stanowi coś w rodzaju samograja z opcją podłączenia kilku źródeł. Końcówka mocy to zaledwie rozszerzenie oferty dla osób, które decydują się na kolumny pasywne.

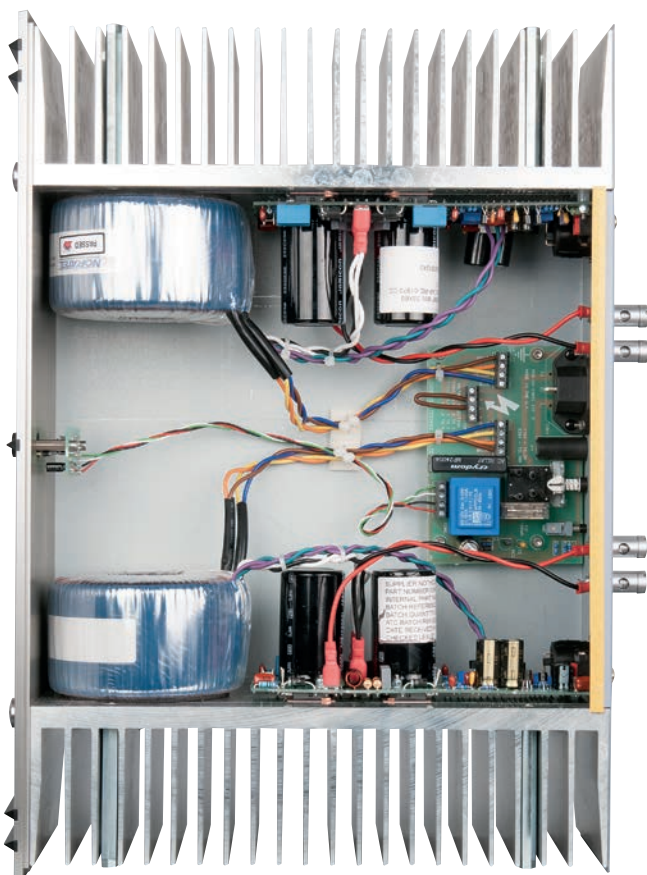
## Budowa Końcówka mocy P1

Uroda urządzeń ATC jest dyskusyjna. Jednak o ile integracja wygląda dziwnie i trudno do niej cokolwiek dopasować, to tutaj fronty, przecięte pionowo czarnymi liniami, pasują do siebie jak cebulka do śledzia. Wzornictwo przypomina produkty kierowane na rynek profesjonalny. Nic w tym dziwnego,

to idealnymi partnerami głośników, z którymi inne piece sobie nie radzą.

Końcówka, jak to końcówka: jest urządzeniem najprostszym pod słońcem. Jeden przycisk, dioda sygnalizująca pracę i koniec. Z tyłu mamy dwa wejścia: XLR i RCA (wzmacniacz jest zbalansowany), wyjścia dla następnej końcówki (do bi-ampingu, który w ATC uwielbiają), tylko w formie RCA. Do zacisków podłączymy widełki, banany i gołe kable. Wyglądają skromnie, ale to jedne z najlepszych gniazd na rynku – pokryte rodem, metalem droższym od złota i bardziej odpowiednim do takich zastosowań ze względu na odporność na ścieranie.

Włącznik sieciowy przeniesiono do tyłu, żeby nie kusiło. Wzmacniacz w trybie spoczynku pobiera niewiele prądu,



### Końcówka mocy – dual mono i pełna symetria.

niaczy zintegrowanych albo z dzielonych, a łączenie któregośkolwiek elementu z czymś innym wydaje się dziwne. Dyskutować na ten temat można bez końca, ale jedno jest pewne: takiego rozwiązania jeszcze nie widziałem.

W przypadku budowania systemu wyłącznie z propozycji ATC CDA2 wy-

bo zdecydowana większość propozycji ATC to oferta dla dźwiękowców. Mam tu na myśli głównie kolumny, bo elektronika jest ciągle traktowana jako dodatek. Nie wynika to jednak z jej niższej jakości, a raczej ze sławy, jakiej dorobiły się monitory. W praktyce okazuje się jednak, że to wzmacniacze i źródła ATC są bardziej uniwersalne. Firmowe kolumny dość trudno wysterować, więc wzmacniacze muszą być bardzo wydajne. Niejako przy okazji okazują się przez



### Porządek jak u Audio Researcha.

a wygrany gra lepiej. Główny bezpiecznik można wymienić bez rozkręcania obudowy.

Tę wykonano z aluminium. Na górze wycięto ustawione łukowato otwory wentylacyjne. Część mocy powstaje w klasie A, więc radiatory dość mocno się grzeją. Aby zapewnić urządzeniu

komfort, nie należy nic na nim stawiać. Dla osób, które zechcą zbudować sobie wieżę ATC, oznacza to: kompakt pod spodem, nigdy odwrotnie.

P1 to tylko teoretycznie to samo, co SIA 2 150. Po zdjęciu pokrywy widać bowiem więcej różnic niż podobieństw. Tu również układ jest prosty, ale jednak bardziej wyrafinowany. To pełne dual mono. Końcówki mocy przykręcono do pionowo ułożonych płytek, przytwierdzonych do radiatorów, a zasilanie to

twornik przyjmuje sygnał z dwóch wejść koaksjalnych i dwóch optycznych. Do tego dochodzą dwa wejścia analogowe dla innych źródeł. Taki zestaw powinien obsłużyć dość rozbudowany system hi-fi.

Idiotycznym pomysłem jest natomiast ułożenie wejścia słuchawkowego na tylnej ścianie. Dla osób zabudowujących sprzęt (architekci...) oznacza to jedno: albo wpinamy słuchawki na stałe, albo stosujemy przedłużacz, który będzie

## Konfiguracja systemu

Mamy tu w zasadzie pełny system i konfigurować nie ma co. Wydajność wzmacniacza jest na tyle wysoka, że możecie podłączyć dowolne kolumny. Ot, i cała filozofia.

W trakcie testu duet ATC grał z Audio Physikami Tempo VI, a chwilami także z 13 parami tanich monitorów, zaś z drugiej strony cennika – ze „stąpiędziesiątkami” ATC.

## Wrażenia odsłuchowe

W tym miejscu powinienem Państwa odesłać do recenzji integralnej SIA 2 150 („HFiM 2/13”), bo ogólne wrażenia się powtarzają. Stanowi to jednak punkt wyjścia, bo dzielony system gra lepiej. Ale po kolei.

Pierwsze wrażenia to dynamika, masa i energia dźwięku. Brutalna siła końców-



| Widzieliście kiedyś coś podobnego?

| Końcówka mocy jest lepsza od integraly, mimo że tańsza.

zupełnie inna bajka. W integrze prąd dostarczał jeden transformator E-I. Tutaj każdy kanał dysponuje potężnym toroidem. Trafa są od siebie całkowicie odseparowane, a układ generalnie bardziej przejrzysty. Samo zasilanie pozwala zrozumieć, dlaczego znajdziemy różnice w brzmieniu, w dodatku dokładnie takie, jakich spodziewalibyśmy się po tym widoku.

## Odtwarzacz CDA2

Źródło to bardziej skomplikowany projekt. Z zewnątrz przypomina zwykły audiofiliński kompakt z wyższej półki: szuflada z aluminiowym frontem i rząd przycisków pod nią. Wyświetlacz jest malutki i archaiczny, ale podobno taki właśnie musi być, żeby nie zakłócać pracy elektroniki. To, że mamy do czynienia także z preampem, trudno zauważyć. Wybierak źródła to tylko jeden guziczek (wystarczy). Po prawej stronie znajduje się pokrętło głośności. Duże, solidne i wygodne.

Na tylnej ścianie zainstalowano po parze wyjść: zbalansowane i RCA. Prze-



smętnie zwiślał, jak kilo kitu na agrafce u sufitu.

Od strony użytkowej odtwarzacz spisuje się świetnie. Nie ma zwyczaju się zawieszają, jak mój Gamut i szybko odczytuje płyty. Może układ przycisków nie jest do końca intuicyjny, ale idzie się przyzwyczaić.

Pozostaje pilot – tani, plastikowy i niepasujący do klasy opisywanych urządzeń.



| Gniazda w końcówce mocy to najwyższa klasa.

| Studyjna ergonomia.



ki ujawnia się przy każdym skoku głośności. Wydaje się, że nie ma możliwości, by wzmacniaczowi zabrakło pary. Te 150 watów tworzy wręcz szokujący efekt, przerastający dokonania mojego Maka MA7000.

Koncerty rockowe, tutti orkiestry symfonicznej, elektroniczne ściany dźwięku Massive Attack – to wszystko dla ATC jak dla byka kartofel. Duet połyka każde wyzwanie i zanim zdążymy podzięko-



wać za tak imponujący spektakl, sypią się kolejne ciosy. Tak samo błyskawicznie dźwięk wygasa; jest kontrolowany wręcz perfekcyjnie. Takie rzeczy słyszy się z monobloków MBL-a i innych koszmarnie drogich elektrowni. Może tylko ATC oferuje mniej wyrafinowania.

Gra za to normalnie. Bez udziwnień, zabarwień czy budowania nienaturalnych, choć miłych dla ucha efektów. Z początku może niczym nie zachwycać, ale rozstanie z nim będzie bolesne.

cie, bo nakład niedługo się wyczerpie). MBL ma te same zalety, ale zawsze stara się pozostać gładki i aksamitny. Tymczasem ATC nie boi się ostrzej cyknąć albo narobić hałasu. Być może niektórzy uznają to za wadę, ale ja widzę w tym dobrodziejstwo inwentarza.

System pokazuje też bezbłędnie jakość nagrania. Co ciekawe, wiele klasyków z lat 60. i 70. potrafi zabrzmieć zaskakująco świeżo. Legendarny Pink Floyd (niestety, nie na winylu) jest tego

Gdybyśmy słuchali na tym systemie wyłącznie muzyki, można by było powiedzieć, że różnice są porównywalne do zastosowania lepszej łączówki. Sytuacja zmienia się diametralnie, kiedy podłączamy do ATC odtwarzacz DVD i zaczynamy oglądać filmy. Wtedy, zupełnie nie wiadomo skąd, pojawia się potężne i głębokie basisko, tworzące ścianę dźwięku. Zupełnie, jakbyśmy dodali do kompletu subwoofer. Transjenty są spektakularne. Przypomina to efekt, jaki osiągnąłem z Wilsonami. Coś czuję, że gdyby je dołożył do ATC, można by spoglądać na większość systemów 5.1 z politowaniem.

## Konkluzja

To doświadczenie pokazuje, jak uniwersalny może być sprzęt stereo i w jaki sposób potrafi on łączyć odmienne światy.

ATC to wyjątkowo udany system. Tyleż oryginalny, co efektowny. Jeżeli na dodatek dorównuje wytrzymałości urządzeniom studyjnym, to mamy prawdziwy hit i wiezę mogącą przeżyć właściciela.

Czego Wam, oczywiście, nie życzę.

**Odtwarzacz – zjawiskowy. Zarówno ze względu na brzmienie, jak i preamp na pokładzie. Do aktywnych kolumn to kompletny system hi-end.**



Kiedy już usłyszymy naturalnie brzmiące instrumenty, trudno będzie wrócić do przekłamaną wersji.

Można tu wyłączyć trochę akuracji Audio Researcha i obojętnej precyzji Spectrala, ale po chwili czujemy, że dochodzi do głosu kolejny priorytet: przejrzystość. I to zarówno w audiofilskich plumkaniach, jak i w gęstych, trudnych do odtworzenia fakturach. Bez względu na stopień komplikacji i natłok instrumentów, dźwięk jest rysowany na papierze milimetrym, z wyraźnymi konturami. Można więc w heavymetalowych hałasach wyodrębnić pojedynczą gitarę, choć inne też grają w tym samym paśmie. Mamy nawet do czynienia z pewną „nadprzejrzystością”, maniackalnym skupieniem na szczegółach: szarpnięciach strun, oddechach wokalistów. Spokojnie da się łowić skrzypnięcia krzesła czy inne atrakcje, które zwykle pozostają w ukryciu. ATC, jak chyba żaden inny wzmacniacz, pokazał pracę mechanizmu pedału w fortepianie na naszym stareńkim samplerze (kupuj-

najlepszym przykładem. Tak nasyczonej, jędrnej i energicznej prezentacji „Dark Side of the Moon” nie słyszałem już dawno. Przypominała koszmarnie drogi system TAD-a, a przynajmniej podążała w jego stronę.

Temperatura barw jest raczej chłodna. Jeżeli szukacie gorących wokali i lampowej średnicy, to nie tutaj. ATC stawia na obiektywizm i jest w tym bezkompromisowe.

Mimo to końcówka mocy z odtwarzaczem brzmi minimalnie łagodniej od integry. Poprawie, choć na granicy percepcji, ulega przestrzeń. Może nie tyle jest obszerniejsza, co precyzyjniej poukładana. O włoskę lepsza jest też dynamika, zwłaszcza w sensie potęgi brzmienia, bo w skali mikro to w zasadzie to samo.

**Pilot obciachowy, jak za te pieniądze.**



### ATC CDA2/P1

Ceny:  
ATC CDA2: 12075 zł  
ATC P1: 10495 zł

#### Dane techniczne:

#### CD/przedwzmacniacz CDA2

Rodzaj przetwornika:	24 bity (44,1, 48, 88,2, 192 kHz)
Pasma przenoszenia:	2 Hz – 280 kHz (+/- 0,03 dB)
Zniekształcenia:	0,002 %
Sygnal/szum:	110 dB
Wyjście analogowe:	RCA/XLR
Wejścia:	2 x RCA
Wejście cyfrowe:	2 x coax., 2 x opt.
Impedancja wejściowa:	13 kΩ
Impedancja wyjściowa:	10 Ω
Wyjście słuchawkowe:	+
Wymiary (w/s/g):	9/45/33 cm
Masa:	7,1 kg

#### Końcówka mocy P1

Moc:	150 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	10 Hz – 400 kHz (-3 dB)
Zniekształcenia:	0,002 %
Sygnal/szum:	110 dB
Pobór mocy:	600 W max.
Wejścia:	RCA/XLR
Wyjścia:	1 para gł., link out (druga końcówka)
Wymiary (w/s/g):	13,5/45/35 cm
Masa:	23 kg

#### Ocena:

Brzmienie: hi-end